

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halery. Z przesyłką pocztową w opakowaniu Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20. Ceny oddzielnych numerów: We Lwowie: 2 kop. = 6 halery, z przesyłką 3 kop. = 10 halery.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal. Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halery. Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h. Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halery, najmniej 25 kopiejek = 80 halery. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

OSTATNIE WIADOMOŚCI obacz na str. 4-tej.

Intrygi pruskie.

Parę wspomnień.

W roku 1908 (nr. 333 z d. 18 lipca) ogłosiliśmy w „Słowie Polskim” bardzo ciekawy list otwarty Stanisława Kłobukowskiego, ówczesnego redaktora „Przeglądu Emigracyjnego” do Bolesława Limanowskiego na wystosowane do niego przez tego historyka pytanie, co mu jest wiadomo od ś. p. ojca Aleksandra Kłobukowskiego o knowaniach pruskich w r. 1863. Al. Kłobukowski miał w owym czasie w Berlinie parę konferencji z Bismarkiem, które są nie bez znaczenia historycznego. W urzędzeniu tej konferencji pośredniczył Niemiec Treskow. Oto ustęp z listu pomienionego:

„Bismark — pisze p. St. Kłobukowski — przy naporze Treskowa domaga się na pierwszej bodaj konferencji, aby Polacy zawezwali Prusaków. Ojciec, zrozumiałwszy intencję gracza nad graczami, przedstawia, iż wobec zupełnego braku zaufania polskiej ludności do Prus, jest to wręcz niemożliwe. W tej samej chwili Bismark, geniusz dyplomacji, przyznaje najniespodziewaniej słuszność tej uwadze i podsuwa inną kombinację. Sądzi więc, iż da się nakłonić rząd rosyjski do wycofania wojsk z pewnej małej części terenu, n. p. z gubernji płockiej „na próbę”, czy mianowicie Polacy potrafią rzucić się sami.

„Z listów też ojca dowiedzieć się można, że Bismark w ciągu r. 1863 uważał za możliwe wyjednanie dla Królestwa u cesarza Aleksandra II stanu z r. 1815 z namiestnikiem rodakiem ks. Radziwiłłem. Pod pewnymi tedy warunkami miałoby Królestwo Polskie stać się autonomicznym w państwie rosyjskiem, lub też wciągniętem być do związku celnego niemieckiego, albo wreszcie postawionem w innej formie pod protektorat Prus.

„Pamiętam też dobrze, — czytamy dalej — jak ojciec zaznaczał niebezpieczną nader natarczywość Bismarka. Proponując to i owo, przedstawiając coraz inne kombinacje, wracał jednak uparcie do tego głównego dlań punktu, aby mianowicie Rząd narodowy przyjął pomoc pruską! Ojciec mój wówczas, nie tając oburzenia, odparł bez ogródki, iż ani ks. Czartoryskiemu, ani żadnemu z Polaków nie mógłby zrobić na serio takiej propozycji; każdy bowiem Polak pomyśli, co on w tej chwili widzi jasno: „beati possidentes”, czyli, iż Prusacy, wszedłszy raz w granice Królestwa, jużby ich potem nigdy nie opuścili!

„Odkryty w ten sposób w swych aneksyjnych gwałtownych zapędach, stara się Bismark zaraz zasłonić jakąś wyższą ideą! Zwierza się więc, jakoby poufnie, że on, jako pruski minister, nie może dopuścić do tego, „żeby się kiedyś Polacy pogodzili z Rosją!”

Gdy zaś ojciec mój na całą odpowiedź miał tylko ironiczne spojrzenie wówczas Bismark zaznaczył szybko z naciskiem i niemal gniewnie, że „każdy minister pruski poświęci ostatniego talara i ostatniego żołnierza, byle nie dopuścić nigdy do takiej zgody!”

Tyle p. Kłobukowski. Ministrowie pruscy dokładnie zadanie to spełniali. Wiele talarów poszło na ten cel między agitatorów pruskich w państwach sąsiednich, aby Polacy pod tym względem nigdy nie mieli spokoju i coraz głębiej zapadali w położenie bez wyjścia.

Przejrano jednak w r. 1914. Prusy przeciągnęły strunę. Ale na pochwałę Polakom należy zapisać, że oprócz głupców i płatnych agentów nikt z nich nie szerzył złudzeń co do możliwości prusko-polskiego przymierza.

W tym samym numerze „Słowa Polskiego”, w którym drukowaliśmy powyższy list p. Kłobukowskiego, korespondent nasz wiedeński pisał w artykule z d. 17 lipca z powodu ówczesnego kongresu słowiańskiego w Pradze:

„Prasa wiedeńska zajęła wobec kongresu słowiańskiego w Pradze stanowisko wrogie... Dzienniki „Reichspost” i „Vaterland” w ośmieszaniu kongresu nie ustępują pod żadnym względem gazetom liberalnym... W obozie liberalnym to szczucie uprawia „N. Freie Presse”... Tak samo i „Deutsches Volksblatt” wystąpił przed dwoma dniami z atakiem zajadłym na kongres... Wmawia w siebie i w czytelników, że porozumienie polsko-rosyjskie jest niemożliwe.”

Korespondent dodaje na końcu:

„I tutaj właśnie nasuwa się pod pióro uwaga końcowa. Wszystko jest fraszka i kpiny, dasy, irytacja prasy wiedeńskiej. Jeden tylko fakt góruje nad tą całą kampanją i daje bardzo dużo do myślenia: dlaczego Niemcy dostają dreszczów panicznej obawy, gdy mowa o możliwości wytworzenia pewnego złagodzenia stosunków rosyjsko-polskich? Dlaczego? Odpowiedź powinna nadejść z Petersburga.”

Odpowiedź ta nadeszła w roku 1914.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

NOWY DOWÓDCA.

Telegram doniósł, że następcą gen. Ruzskiego na stanowisku głównokomenderującego armiami frontu północno-zachodniego został mianowany generał piechoty M. W. Aleksiejew. Był on profesorem w Mikołajewskiej akademii wojskowej, w r. 1900 został mianowany naczelnikiem oddziału generał-kwatermistrzowskiego w sztabie głównym, a podczas wojny japońskiej był generał-kwatermistrem 3-ciej armji mandżurskiej. W r. 1906 został mianowany pierwszym ober-kwatermistrem głównego zarządu sztabu generalnego. Przeszedł on wojnę turecką w r. 1877 i japońską w r. 1904 — a od r. 1908 został naczelnikiem sztabu kijowskiego okręgu wojennego.

W KARPATACH.

Sztokholm, 23 (5) (PAT.) Wiedeńskie komunikaty urzędowe zapomocą rozwiniętych i metnych wywodów starają się usprawiedliwić cofanie się wojsk austriackich w Karpatach.

Ze Szwajcarii donoszą do „Now. Wremia”, że w połowie marca na front Bardzowski wyprawiono 8 nowych pułków austriackich, a na front Łupków-Użok 5 pułków.

Jak donoszą ze Sztokholmu dzienniki szwedzkie stwierdzają, że ostatnie komunikaty austriackiego sztabu generalnego o operacjach w Karpatach brzmią jakby przygotować chciały opinie publiczną do ograniczenia ich w najbliższej przyszłości wyłącznie do defensywy. W Austrii przestano już wreszcie wierzyć wszystkim zarówno złym, jak i dobrym wiadomościom.

RADA WOJENNA W KRAKOWIE.

Z Sztokholmu donoszą pod datą 31 marca: „Według doniesień z Wiednia, w Krakowie odbyła się wielka nadzwyczajna rada wojenna pod przewodnictwem arcyksięcia Fryderyka, przy udziale naczelników sztabów wszystkich armji austriackich. Zarówno przebieg obrad jak i postanowienia rady trzymane są w jaknajściślejszej tajemnicy.”

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędownie 24 (6). (PAT.)

W dn. 20 i 21 marca (2 i 3 kwietnia) w sekcjach Nadmorskiej i Artwłdskiej starcia bojowe między wojskami naszymi i tureckimi trwały dalej. W innych sekcjach bez zmian.

Na morzu.

BLOKADA ANGIELSKA.

Londyn, 23 (5). (PAT.) Biuro prasowe ogłasza notę amerykańską w sprawie środków ze strony floty brytyjskiej celem paraliżowania handlu Niemiec. W nocie wskazano, że blokada angielska zawiera punkt, na mocy którego zamyka ona wolny wjazd do wielu neutralnych portów, których blokować Wielka Brytania niema prawa. Taka blokada jest naruszeniem praw zwierzchniczych narodów, zainteresowanych w sprawie wolnego handlu w tych portach.

Przyznając, że w czasie obecnym zaszły głębokie przemiany w warunkach wojny morskiej, nota jednakże sędzi, że nie byłoby trudno urządzić wolne

przejście przez linię blokady celem uczciwego obrotu towarów do portów państw neutralnych, na wet jeśli wrogowie Wielkiej Brytanji ignorują zasady prowadzenia wojny, usankcjonowane przez oświecone narody.

Stany Zjednoczone, wspominając o zasadach, których dotychczas Anglicy ściśle się trzymali w swoich działaniach, nie mogą dopuścić, żeby Anglja chciała dać powód do takichże zarzutów co do jej działań. Wyluszczywszy swój punkt widzenia i stronę prawną kwestji, nota wyraża zadowolenie z powodu danych przez Wielką Brytanię zapewnień co do sposobów, jakimi ona zamierza prowadzić blokadę i wypowiada nadzieję, że przy zastosowaniu w praktyce sposoby te będą odpowiednio zmienione i amerykańskie okręty handlowe, wpływające i wypływające z cudzoziemskich portów, nie będą zatrzymywane za wyjątkiem wypadków, kiedy w nich odkryta zostanie kontrabanda lub ładunek, adresowany do portu na terytorjum państwa wojującego lub wysłany z takiego portu. W zakończeniu noty wyrażono zupełną ufność, że Wielka Brytania da zupełne zadośćuczynienie za jakiegokolwiek aruszenie praw narodów neutralnych w razie, jeśli takie naruszenie prawa wydarzy się.

NOTA NIEMIECKA.

Waszyngton 23 (5) (PAT.) Ogłoszono notę Niemiec do Stanów Zjednoczonych z powodu zatopienia okrętu „William Frey”, która zawiera prawniczy rozbiór powodów zatopienia i proponuje zwrot pełnej kwoty poniesionych szkód na 228.060 dolarów.

Wiadomości telegraficzne.

Urzędownie.

Piotrogród, 24 (6) (PAT.) Jego Cesarska Mość raczył 22 marca (4 kwietnia) wysłać do Jego Cesarzkiej Wysokości Zwierzchniego Wodza Naczelnego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza następujący telegram:

„Zaprawdę zmartwychwstał! — gorące życzenia wielkocenne wszystkim moim niezliczonym bohaterom armji i floty, oraz serdeczne dzięki za ciężką, bezprzykładnie chwalebna służbę bojową.

Mikołaj.”

Telegram powyższy był odpowiedzią na następujący telegram Zwierzchniego Wodza Naczelnego:

„Chrystus Zmartwychwstał. Cała armja i flota Waszej Cesarzkiej Mości składa swoje wiernopoddańcze, gorące życzenia z powodu wielkiego święta Zmartwychwstania Pańskiego, wierząc mocno, że w te wielkie dni szczególną pomoc okaże nam Bóg i da nam siły i nieustraszoną zwycięstwa nieprzyjaciół ku radości Waszej Cesarzkiej Mości i dla szczęścia Rosji.

Generał-adjutant Mikołaj.”

BANK RZESZY NIEMIECKIEJ.

Sztokholm, 24 (6) (PAT.) Bilans niemieckiego banku Rzeszy wykazuje w dn. 19 (1) w złocie 2338 milionów marek, w banknotach 5624 miliony; w ten sposób znajduje pokrycie w złocie 41.6 proc. banknotów. Oprócz banknotów, będących w obrocie, znajduje się bonów skarbowych 350 milionów, kwitów kas pożyczkowych 1185 milionów. A więc w Niemczech na ogół złoto nie pokrywa całych 33 proc. wszystkich papierów. W portfelu banku w dn. 1 kwietnia było weksli, czeków i asygnat kasowych na 6860 milionów.

WYJAŚNIENIE DZIENNIKARZY AMERYKAŃSKICH.

Paryż, 23 (5) (PAT.) Korespondenci paryscy ważniejszych dzienników amerykańskich ogłaszają protest następującej treści:

„Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych dwaj korespondenci gazet amerykańskich, przebywający w ostatnich dniach na froncie niemieckim doszli do takiego zapoznania swojego stanowiska, że strzelali do francuskich okopów. Aczkolwiek cały zawód nie może brać odpowiedzialności za indywidualne uczynki, jednakże korespondenci amerykańscy pragną publicznie wyrazić ubolewanie z powodu zdarzenia się czynu, który mógł rzucić cień na prasę amerykańską. Dziennikarze energicznie protestują przeciw takiemu rozumieniu swoich obowiązków, na jaki sobie pozwolili dwaj korespondenci, jak również przeciwko

przypuszczeniu, że wszyscy dziennikarze amerykańscy zdolni byłiby postąpić w ten sposób.

ZATARG GRANICZNY.

Ispahan 23 (5) (PAT.). Podczas pobierania opłaty celnej od środków opatrunkowych żandarmi pobili poddanego rosyjskiego. Żandarmi aresztowali kozacy. Zażądano satysfakcji.

WALKA Z ALKOHOLEM.

Londyn, 23 (5). (PAT.). Urzędowo ogłoszono, że na dworze królewskim odtąd nie będą używane żadne spirytusowe napoje, nawet piwo.

Wiatka, 24 (6). (PAT.). Rada miejska uchwaliła zakazać raz na zawsze sprzedaży alkoholu.

Przed upadkiem Przemyśla.

Oficerowie jeńcy przewyższy opowiadają interesujące szczegóły o wypadkach, jakie poprzedzały upadek Przemyśla. Z opowiadań tych dowiadujemy się między innymi, że 19 marca, kiedy dywizja generała Tomassiego przysłała wycieczkę, usiłując przedrzeć się przez przesłania oblegających, w Przemyślu panowała bezgraniczna trwoga. Panika ogarnęła zwłaszcza spokojnych mieszkańców, w których wyobraźni przesadyły się obrazy — jeden straszniejszy od drugiego. Mieszkańcom Przemyśla się zdawało, że w razie niepowodzenia wycieczki, Rosjanie wtargną do miasta i dopuszczą się w nim krwawej rzezi. Ażeby wnieść bodaj trochę uspokojenia między mieszkańców, generał Kusmanek musiał ze swoim pomocnikiem objeżdżać miasto i osobiście uswiadamić mieszkańców, zapewniając ich, iż wycieczka uda się niewątpliwie i polepszy położenie twierdzy. Wkrótce jednak otrzymano od generała Tomassiego lakoniczny telefonogram: „Odrzucono nas“.

Wówczas wzburzenie w mieście osiągnęło swój punkt kulminacyjny i uspokoiło się dopiero wtedy, kiedy się stało oficjalnie wiadomym, że Przemyśl się poddaje.

Dn. 21 marca — nie bez gorzkiej ironii zauważył jeden z oficerów-jeńców — płacono w Przemyślu bajeczne ceny za kawałek materji białego koloru.

Wzruszająca scena rozegrała się 21 marca rano w lokalu komendantury. Znajdowali się tam: gen. Kusmanek, gener. Tomassi, naczelnik obrony generał Kleberg, gener. Weber, Kronberg, Seide, — Nikl i kilku oficerów. Słychać było, jak w dali huczały armaty, wyrzucając ostatnie pociski. Generał Seide przedstawiał, że stawianie dalszego oporu byłoby bezmyślnością. Przytoczone fakty były następujące: prowiantów niema prawie żadnych, załoga zdemoralizowana, w mieście panika, najważniejszem jednak jest to, że ludzie nie są w stanie wyrzynać rosyjskiego napoju. Ażeby więc uniknąć dalszego bezpożytecznego przelewu krwi, należałoby...

— Poddaj się? — głuchym głosem zapytał Kusmanek, siedzący nieruchomo za biurkiem, ścisnawszy głowę rękami.

— Tak — nastąpiła odpowiedź generałów.

Kusmanek milczał długo ze wzrokiem w jeden punkt utkwionym. Potem westchnął, podniósł siwą głowę i zrobił gest nieokreślony.

— Tak już, widać, sądzono... Poddajemy się, koniec Przemyśla...

Po tym komunikacie generalicji, poszła w górę cena białej materji. Mieszkańcy się uspokoiłi i zaczęli się przygotowywać. Interesującym jest to, że do ostatniej chwili ogromna większość oficerów przemyskiego garnizonu nie wiedziała nic o tem, co się działo wewnątrz twierdzy. Wiadomości z zewnątrz pojawiały się najbardziej sprzeczne, święcie im jednak wierzono. Wierzono, że Niemcy wzięli Paryż, Warszawę i Dźwińsk, że Turcy wysadzili desant w Odesie, że Enwer pasza kierował operacjami zwycięskiej turecko-perskiej armji już od Tyflisu, że, w końcu, zeppelin podpalili Londyn... Wierzono, że Niemcy zwyciężają wszędzie i że jeżeli Przemyśl oblegają jeszcze wojska rosyjskie to tylko dlatego, że armja niemiecka zajęta jeszcze nadzwyczaj poważnymi operacjami i niema czasu przepędzić „Moskali“ z pod murów twierdzy.

Na froncie zachodnim.

WE FLANDRII.

Z Amsterdamu donoszą, że Niemcy ogłosili oświadczenie w miastach Flandrii, że wskutek względów strategicznych oni ustępują z nad Izery.

Z Paryża nadchodzą wieści, że Belgowie z znacznym uporem przeciw Niemcom i osiągnęli w rejonie Lombar i Dixmude znaczne sukcesy. Oficerowie jeńcy opowiadają, że w celu skrócenia frontu Niemcy zamierzają cofnąć się ku Brukseli.

Na Bałkanach.

W BULGARII.

Sofijska opozycja „Bulgaria“ zapewnia, że państwa trójporozumienia zwróciły się ponownie do rządu bułgarskiego z energicznym protestem przeciwko gwałceniu systematycznemu neutralności na korzyść Turcji. Nota utrzymana jest w tonie bardzo

ostrym i zaznacza, że państwa koalicyjne posiadają niezbite dowody, iż rząd bułgarski pozwala na przewożenie przez terytorjum bułgarskie dział i łodzi podwodnych, przeznaczonych dla Turcji. Nota grozi zarządzeniem surowych środków represyjnych.

Z Austrii.

Nędza ludności w Austro-Węgrzech wzrasta stale. Zarobek zmniejszył się trzy i czterokrotnie, a ceny przedmiotów niezbędnych podskoczyły o 100—300 proc. Zaburzenia i napady na sklepy zdarzają się często. Wolubina obecnie kosztuje 3, 4 kor. za 1 kg., a wieprzowina po 1—5 kor. za kg.

Do Tryestu codziennie przybywają świeże siły austriackie i niemieckie. Garnizon Poli zwiększono. Według rozmaitych doniesień podstawa operacji austriackich przeciwko Włochom ma być Lubiana, gdzie skoncentrowano przeszło 150.000 ludzi.

Jak ze Sztokholmu donoszą, wiedeński „Fremdenblatt“, organ ministerjum spraw zagranicznych, twierdzi, iż nie prawdziwe jest doniesienie, jakoby ze strony rządu austriacko-węgierskiego przedsiębrane były kroki, zmierzające do zawarcia oddzielnego pokoju. Jeżeli były i są jakiejkolwiek zabiegi w tym kierunku, to odpowiedzialność za nie spada wyłącznie na poszczególne grupy polityczne, z któremi rząd w danym wypadku niema nic wspólnego.

Według informacji pisma rzymskiego „Tribuna“, pobyt deputacji węgierskiej, z hr. Andrassym na czele, w Berlinie pozostaje w związku z zabiegami Austrii o zawarcie oddzielnego pokoju. Deputacja była w Jagowa i kanclerza Bethmana Hollwega.

Zakaz przebywania w Cieszynie.

Do gazet czeskich donoszą, że miasto Cieszyn zamknięto urzędowo dla wojennych wygnańców galicyjskich. Rozporządzenie władz obowiązuje od końca lutego i dotyczy także i tych Polaków galicyjskich, którzy od dłuższego czasu bawią w stolicy Śląska Cieszyńskiego. Cieszyn jest zatem piątym wielkim miastem w Austrii, do którego wygnańcom z Galicji wstęp został wzbroniony. Są to miasta: Wiedeń, Praga, Hradec, Berne Morawskie i Cieszyn.

Komitet polski

dla pomocy dotkniętej wojną ludności w Polsce z główną siedzibą w Lozannie, w Szwajcarii ma skład następujący:

Prezes: Henryk Sienkiewicz (Vevey). Wiceprezes: Ignacy Paderewski (Vevey). Przewodniczący komitetu wykonawczego: Antoni Csichowski (Lozanna). Zastępcy przew. kom. wyk.: hr. Plater i prof. Kowalski (Lozanna). Sekretarz generalny: Frazm Piltz (Vevey). Skarbnik: Marconi (Lozanna).

Członkowie gen. Komitetu: Prof. Laskowski (Genewa), prof. Aszkienazy (Lwów), Władysław Mickiewicz (Paryż), Marija Curie-Skłodowska (Paryż), Mikołaj Potocki (Paryż), ks. Andrzej Poniatowski (Paryż), ks. biskup Ruszkiewicz (Warszawa), ks. Włodzimierz Czetwertyński — senior (Warszawa), Józef Potocki (Warszawa), ordynat Zamoyski (Warszawa), Kronenberg (Warszawa), Sohański (Warszawa), Bergson (przew. gminy żydowskiej, Warszawa), Geisler (przew. gminy ewangelickiej, Warszawa), ks. Lubomirski, (przew. warsz. Komitetu obyw. (Warszawa), Wojciechowski (przew. Tow. Koop., Warszawa), Drzewiecki (przew. warszawskiego Tow. Techników, Warszawa), książę biskup Sapieha (Kraków), Stanisław hr. Tarnowski (Kraków), rektor Kostanecki (Kraków), ks. Witold Czartoryski (Wiedeń), dyrektor Szeckowski (Kraków), ks. poseł Londzin (Cieszyn), Fruchtman (Wiedeń), ks. Radziwiłł (Poznań), Kazimierz Chłapowski (Poznań), ks. patron Adamski (Poznań), poseł Trąpczyński (Berlin), ks. biskup Rhode (Nowy Jork), Karabas (przew. Pol. Zw. Narod. Chicago), Smulski (skarbnik Pol. Zw. Nar. Chicago).

Polacy w Paryżu.

P. Wacław Gąsiorowski redaktor „Polonii“ paryskiej przesyła „Kurjerowi Warszawskiemu“ nieco szczegółów o życiu Polaków we Francji, odnoszących się do pierwszej połowy marca.

Wspominając o pierwszym posiedzeniu inauguracyjnym komitetu pomocy w Paryżu, zaznacza, że zebranie zagał Ignacy Paderewski, który świetnie swoim przemówieniem francuskim porwał słuchaczy. „W obliczu niedoli narodu mojego — mówił znakomity artysta — harła moja łutnię zamienieni na sakwy jałmużnicze“. Nastąpiły narady nad środkami i sposobami podniesienia ofiarności publicznej na rzecz ogłodzonej ludności polskiej. Śród świetnego pocztu co najprzebieżniejszych linii francuskich z Polaków zauważyliśmy pp. Władysława Mickiewicza, Mikołaja hr. Potockiego, pułkownika Gałęzowskiego i czynnego delegata komitetu lozańskiego, Gustawa bar. Taubego.

Godzi się zaznaczyć, iż komitet lozański już rozpoczął odbierać przesyłki z Paryża. I to bardzo znaczne. Gustawowski bar. Taubowie złożyli 50.000 fr., Mikołaj hr. Potocki 10.000 fr., hr. Polignac 5000 fr. i t. d. Ale bodaj najradzykniej pomoże komitetowi t. zw. „dzień polski“ we Francji, co do którego już otrzymano przychylną w zasadzie odpowiedź od sfer miarodajnych francuskich. Z tego źródła niezawodnego składek groszowych zbiera się miliony. Daje każdy, ubogi i bogaty, bo w dniu odwołania się do ofiarności publicznej niepodobieństwem jest się uchylić, przejść bodaj sto kroków bez dowodu złożenia obola w butonierce...

Ilu jest wolontariuszów-Polaków w armji francuskiej? Oto pytanie, które co moment różni nieświadomości rzeczy próbując rozwiązać? Ilu ich jest? Liczba polskich ochotników przekroczyła już tysiąc i powiększa się stale... i to wskutek tego, że komitet wolontariuszów co chwila dowiaduje się o nowych nazwiskach, o nowych gromadach Polaków pod bronią. Wynika to stąd, że wona zaścoczyła rodaków w różnych stronach i zakątkach Francji i że poza Paryżem Polacy zaciągali się do szeregów, często nie mając pojęcia o istnieniu komitetu wolontariuszów. Teraz dopiero zgłaszają się do prowadzonych list. Dalej, wielu ochotników przyjęło do pułków całkowicie francuskich, do saperów, na infirmierów, palaczy samochodów, lekarzy i wielu Polaków po dziś dzień w pojedynkę zaciągają się do armji.

Drugi tysiąc, i to z okładem, stanowią Polacy bądź tacy, którzy przyjęli obywatelstwo francuskie, bądź synowie i wnuki emigrantów. W tym zastępie roi się od oficerów i nie brak nawet wyższych stopni sztabowych. Trzeba atoli oddać sprawiedliwość, że i w tym zastępie pamięć i część dla polskiego imienia i pochodzenia trwa, bije bodaj z nową siłą.

Wolontariusze nasi naogół zjednali sobie szacunek i zachowanie zwierzchności. Sprawiają się dzielnie i żywią część wielką dla swych poruczników, kapitanów i pułkowników... w czem najsilniejszy dokument, że jest to uczucie wzajemne i krwią i poświęceniem okupione. Zabitych, stosunkowo, jest niewiele. Dokładny spis bohaterstwa cmentarzyska polskich wolontariuszów jest w opracowaniu. Rannych za to jest liczba znaczna, lecz w niej już z górą 50 proc. powrotów, po wyleczeniu, do szeregu. Duch panuje dobry i wiara w rozgromienie prusactwa głęboka.

Dodatki kresowe.

„Posener Tagbl.“ donosi, że podczas obrad nad etatem ministerjum oświaty w komisji budżetowej pruskiej izby posłów, zgłoszony został wniosek polski, żądający skreślenia pozycji 1.830.000 marek, stanowiącej warunkowe osobiste dodatki dla będących w służbie emerytowanych nauczycieli i nauczycielek ludowych Księstwa Poznańskiego i powiatów zachodnio-pruskich z ludnością mieszaną. Drugi wniosek polski żądał usunięcia pozycji, przewidującej 780.000 marek jako gratyfikację dla nauczycieli i nauczycielek ludowych za szczególne popieranie szkolnictwa niemieckiego w dzielnicach o mieszanej ludności polsko-niemieckiej. Obydwa te wnioski większością głosów odrzucono.

Holandja i Niemcy.

Los Belgii i Serbii, prowadzących wojnę z potężnymi sąsiadami, podzielał na psychologię małych państw neutralnych, które przerażone postanowiły uniknąć wszystkiego, co mogłoby wciągnąć je w wojnę z Niemcami i Austrią, przynajmniej do chwili, gdy siły tych mocarstw nie będą złamane. Zwłaszcza Dania i Holandia czuły się bezbronne wobec militarne go kolosa niemieckiego. Znosiły pokornie i milcząco wszelkie rozporządzenia i zarządzenia Niemiec, szkodzące ich żywotnym interesom. Dostarczały również Niemcom środków żywności, koni do artylerji, przez ich porty kierował się wóz towarów do Rzeszy.

Państwa skandynawskie, w obliczu grożącego im ze strony powszechnego pożaru europejskiego niebezpieczeństwa, zapomniały o dawnych nieporozumieniach i zawarły poufną umowę, której treścią ma być wzajemne poparcie w razie zamachów na ich neutralność przedsięwziętych przez którąkolwiek ze stron wojujących. Być może, że po wojnie dojdzie nawet do skutku projektowany przed paru laty związek państw mniejszych nad Bałtykiem i morzem Północnym: Szwecji, Norwegii, Danii, Holandji i Belgii.

Położenie geograficzne Holandji i Danii oddaje te państwa rzeczywiście na łaskę i niełaskę Niemiec, które rzucić mogą swe korpusy na słabe siły militarne drobnych sąsiadów i zalać ich kraje wraz ze stolicami. Ale jednocześnie zachowanie się tych państw posiada znaczenie strategiczne.

Niedaleko od granicy duńskiej przechodzi kanał Kiloński, pozwalający na przesuwanie floty niemieckiej z morza Północnego na Bałtyk i odwrotnie. Pogłębienie kanału Kilońskiego, umożliwiające przepływanie przezeń najmniejszego typu obrzynanych pancerników, a ukończone w roku zeszłym, oznaczało, że Niemcy gotowe są już do wywołania konfliktu międzynarodowego.

Gdyby desant angielski w Danii, wciągniętej w wojnę, zdołał dotrzeć do kanału i zniszczyć jego sł...

zy, sytuacja floty niemieckiej uległaby znacznemu pogorszeniu.

Również Holandia w razie wojny z Niemcami po stronie koalicji z uwagi na swe położenie oddałyby mogła znakomite usługi przeciwnikom Rzeszy. Armie zjednoczone nie potrzebowałyby, prowadząc ofensywę, forsować niezmierznie trudnej przeprawy przez szeroki Ren, której broni szereg twierdz, miałyby bowiem otwartą drogę okólną przez Holandję.

Z tego powodu zachowanie się Niemiec wobec Holandji jest niezrozumiałe. Wygląda na prowokację. Niemieckie łodzie podwodne topią statki handlowe holenderskie, nie ratując załogi. Podrywają w ten sposób jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego Holendrów — handel morski.

Dzięki posiadaniu ujść Renu, głównej arterji komunikacji wodnej w Niemczech, Holandia rozwinęła do ogromnych rozmiarów żeglugę handlową. Wojna, wskutek represji przeciwko kontrabandzie, następnie wskutek zupełnej blokady Niemiec przez Anglię, jako odpowiedź na działalność korsarską łodzi podwodnych, legła ciężkim brzemieniem na żegludze holenderskiej. Barbarzyńskie niemieckie metody walki, grożące zupełnym uniemożliwieniem handlu morskiego Holandji, wyprowadziły ten kraj z dotychczasowej bierności uległości.

Niemcy, zwłaszcza masowo napływający do portów holenderskich i zajmujący coraz silniejszą pozycję gospodarczą w Holandji, starali się podtrzymywać poczucie łączności plemiennej mieszkańców Niderlandów z Rzeszą niemiecką, pracować w myśl programu przyłączenia Holandji narazie do związku celowego niemieckiego. Wywierano jednocześnie nacisk na rząd w Hadze, grożąc przeprowadzeniem kanału, łączącego Ren z portem w Eindhoven, który miał skierować żeglugę po Renie aż do morza przez terytorjum niemieckie. Wpływy niemieckie w Hadze były tak silne, że rząd wbrew protestom Anglii i Francji postanowił ufortyfikować port Vlissingen, leżący u ujścia Skaldy, co leżało w interesie antyangielskiej polityki Niemiec.

Obecnie Niemcy stracą prawdopodobnie owoce dawniejszych wysiłków. Rząd berliński uznał dotychczasowego ambasadora swego w Hadze, von Muelle- ra, jeszcze za zbyt miękkiego, posyła na jego miejsce „doświadczonego” dyplomata. Szkoła dyplomacji niemieckiej, jak całe życie publiczne Niemiec, wzorowana jest na stylu koszarowym. Urzędnik pruski traktuje jak kapral szeregowców publiczność, dyplomata niemiecki uważa w stosunku zwłaszcza do państw mniejszych za najlepszy argument — uderzenie pięścią w stół.

Holendrzy są narodem z piękną tradycją walk o niezależność. Postępowanie Niemców wyczerpuje ich cierpliwość. Zaczynają przemawiać stanowczo w obronę swych interesów w Berlinie. Protesty ich nie są jednak oczywiście ultimatum. Dowodzą wszakże, że obawa przed najściem niemieckim znakomicie osłabia.

Już dzisiaj Niemcy, gdyby nawet uśmiechało się im zdobycie portów holenderskich: Vlissingen, Amsterdamu, czy Rotterdamu, w celu uczynienia z nich podstawy dla floty podwodnej, „blokującej” Anglię, gdyby nawet przezornie przez zajęcie Holandji chcieli zabezpieczyć sobie odwrót z Belgii, nie mogą ryzykować dziesięciu korpusów, potrzebnych na zdobycie niewielkiego kraju.

Dlatego rząd dzielnej królowej Wilhelminy śmieiej przemawia do rządu cesarza Wilhelma, a może nadejdzie chwila, kiedy nie tylko zamknie zupełnie swe granice dla wywozu do Niemiec i zatrzaśnie je — z ostatnimi wrót otwartych dla komunikacji Rzeszy ze światem, lecz także postawi już istotne ultimatum złamanej potędze niemieckiej.

Z Amsterdamu donoszą, że prasa holenderska wyraża wielkie oburzenie z powodu lekceważenia, z jakim dyplomacja niemiecka traktuje Holandję. Na notę holenderską w sprawie zatopienia okrętu „Medea” nie nadeszła dotychczas odpowiedź, mimo że von Jagow przyrzekł udzielić jej najpóźniej do ubiegłego wtorku.

Z sali koncertowej.

KONCERT „TRIA”.

Koncert poniedziałkowy panów: Głowackiego (fortepian), Perutza (skrzypce) i Danczewskiego (wielonczela) — należy do takich koncertów, o których wspomina się z wielką przyjemnością. Koncert ten pod każdym względem wypadł świetnie. Nie zawiodła publiczność, której było wiele, nie zawiedli też artyści, którzy dali to, co mieli najlepszego — duszę i serce.

Zasadniczą cechą tego nowego (aż trzech polskich artystów razem!) zespołu — prócz wybornego zgrania się — była jedność ducha i myśli. To zeszkolenie ducha i myśli ku jednemu celowi — dało rezultaty wprost znakomite. Wszystko to, co podawał

ten młody zespół, nosiło cechy prawdziwego artysty, tchnęło młodością — było życiem i zapałem. Wiedoczne było, że ci artyści lubią grać, kochają się w tonie i dźwięku, że koncert dla nich, to nie suche odrobienie programu, lecz ciche święto ducha, na które proszą słuchaczy.

Z radością patrzy się na to polskie „trio”, którego początek był tak świetny, a dalsze koleje — przy pracy — mogą być jeszcze lepsze i świetniejsze. Trio to ma zupełne dane, aby się stać pierwszorzędem. Jest ono dzisiaj już tak dobrem, że po wyrównaniu niektórych drobnych punktów, stanie się ono niezaprzeczenie pierwszorzędem. Życzyłoby sobie należało, aby publiczność nasza zrozumiwała wartość takiego zespołu — i usiłowania tak szlachetne poparła całą siłą. Sztuka rozwijać się może tylko w serdecznym cieple i życzliwości; obojętność i chłód dławią ją i zabijają.

Program koncertu złożony był jedynie z arcydzieł muzyki słowiańskiej. Układ programu był pod każdym względem wzorowy, artystyczny. Pierwsze dwie części tria Smetany wypadły nieco blade, powodem tego trema, która w ostatniej części „Finale-Presto” znikła zupełnie, dlatego też „Finale” odegrane było wybornie. Skończenie pięknie wypadły rapsody „Dumki” Dworzaka. Uchwycenie tego specyficznego greckiego tonu obu dzieł, dało całość skończoną i klasyczną, przepiękną.

Opracowanie tematów, ugrupowanie części bocznych do głównych, prowadzenie kantyleny, oświetlenie epizodów, wykończenie frazy — oto szczegóły, które z mistrzostwem trio wyreżybiło i odegrało. Ogólny dźwięk instrumentów nie pozostawiał nic do życzenia; jedynie fortepian w niektórych miejscach zbyt dominował, lecz jest to rzecz, którą można z łatwością usunąć i wyrównać.

Pan Głowacki okazał się świetnym kameralistą i dobrym muzykiem. Grał precyzyjnie i bardzo muzykalnie. Technikę posiada p. Głowacki ładną i nader miłe uderzenie. Widać to szczególnie w pianach: forte brzmi nieco sztywnie i suchło. Jako solista, powinien p. Głowacki wyżyć się zdenerwowania i krępującej tremy. W walcu cis-mol i etudzie Ges-dur Szopena wykazał p. Głowacki dużą technikę, lecz grał nie tak nerwowo, że trudno coś o tem powiedzieć. Mam nadzieję, że p. Głowacki, mający wszelkie dane na wybornego pianistę, da się nam słyszeć specjalnie i z większymi utworami.

Panowie: Perutz (skrzypek) i Danczewski (wielonczelista) należą bezsprzecznie do najwybitniejszych dzisiejszych muzyków-wirtuozów — nie tylko już polskich, lecz światowych. Stawia ich na tym stopniu skończony artysta, pomijając już nawet olbrzymią technikę, jaką się obaj odznaczają. Utwory, odegrane przez Perutza i Danczewskiego, nie należą już do kategorii „udatnie odegranych”, „ze zrozumieniem oddanych”; były to rzeczy wprost uduchowione, wypoetyzowane. Artyści to dojrzali, świadomi celu, artyści znakomici. Dalszy rozbiór ich gry byłby tylko przechodzeniem z superlatywu do superlatywu; dlatego też krótko powiem: to artyści z Bożej łaski.

Huczno od oklasków i gwaru było na koncercie poniedziałkowym. Tuszę, że na następnym poranku publiczność nie zawiedzie i zbierze się również licznie.

Tadeusz Majerski.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 7 kwietnia. Hermana w. Jutro: Marij Eg. — Gr. kat. Dziś: 25. Błahow. P. Bohor. Jutro: 26 Sobor. Hawr. — Słowiański. Dziś: Przesława. Jutro: Radosława. — Wschód słońca o godz. 5.52, zachód o godz. 7.04 (czas ratuszowy). Długość dnia 13 godzin 12 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W środę „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 aktach z muzyką Jana Gilberta.

W czwartek „Lekkomyślna siostra”, komedia w 4 aktach W. Perzyńskiego i część muzyczno-wokalna.

W piątek „Cnotliwa Zuzanna”, operetka w 3 aktach z muzyką Jana Gilberta.

W sobotę pierwszy raz „Romantyczni”, komedia w 3 aktach E. Rostanda, tłumacz, Leo Belmont i część muzyczno-wokalna.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. po zniżonych cenach „Kontroler wagonów sypialnych”, farsa w 3 aktach A. Bisson’a. Wieczorem tego samego dnia „Paryżanie na prowincji”, farsa w 3 aktach E. Gondinet’a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— S. p. Władysław Górski, wybitny skrzypek polski, zmarł niedawno w Lozannie w Szwajcarii.

— **Kara prasowa.** Redaktor dziennika rosyjskiego we Lwowie „Nowyj Kraj”, Kapeller, został skazany na grzywnę 250 rb. za nieprzedłożenie do cenzury ilustracji w nrze 3 swego pisma.

— **Jeńcy.** Wczoraj wieczorem przyprowadzono do etapu przy ul. Kazimierzowskiej około 2000 jeńców, przeważnie z pułków węgierskich i niemieckich z Karpat. — Lecznie zebrana publiczność rozdzielała między jeńców bułki i papierosy i trzeba przyznać, że konwojujący żołnierze tym razem „przez palce” patrzyli na stykanie się z jeńcami, nie robiąc trudności w rozdzielaniu zasilek.

— **† Włodzimierz Szuchewicz.** We Lwowie zmarł emerytowany profesor gimnazjalny, zajmujący polśród ukrainofilów nader poczesne stanowisko Włodzimierz Szuchewicz. Piastował rozmaite godności w ukraińskich stowarzyszeniach kulturalnych i gospodarskich. Pracował w Muzeum im. Dzieduszyckich, gdzie był kustoszem. Nakładem Muzeum ogłosił obszernie studium o Huculszczyźnie. Zięciem Szuchewicza był b. poseł sejmowy Teodor Rożankowski.

— **Koncert religijny.** Od czasów do czasu odbywają się w zakładzie św. Teresy, tymczasowym przytułku inwalidów, nad którymi opiekę swoją dobroczynna rozacza hr. Pelagia Skarbłówna, wzruszające nabożeństwa. Czem można tylko, tem się osładza nieszczęsna dolę biedaków, między innymi osładza ją — sztuka. Oto podczas tych nabożeństw odbywają się rozplakane tony skrzypiec, towarzyszące zmieszanej ze łzami modlitwie; to świetny skrzypek, Robert Posselt, nadzwyczajną grą swoją płynącą z serca i do serc idącą akompaniuje modlitwie biedaków. Nabożeństwa te wzruszają do głębi; jedno takie odbyło się w drugie święto, podczas którego rozlegały się w skromnym kościółku wspaniałe tony „Potopu” Saint-Saensa, śliczna Massenet’a: Medytacja, Adagio religiozno Wieniawskiego i rzecz wśród pięknych najpiękniejsza Ave Maria Gounoda. — Dobry i szlachetny użytek czyni wyborny skrzypek ze swej sztuki i większą mu zapewne nagrodą jest nabożne skupienie słuchających go nieszczęśliwych, niż burzliwe oklaski, padające na estradę. P. Posseltowi towarzyszyła pięknie na organach p. J. Kaczkowska.

Wśród wzruszonego audytorjum zbierano datki na polepszenie losu inwalidów, padały chętnie i gęsto.

— **Oddział dentystyczny na pogotowiu ratunkowym.** P. powodu braku ambulatorjum bezpłatnego i nieobecności wielu dentystów, ludzie coraz częściej zgłaszają się na stację ratunkową z bolącymi zębami. I trzeba przyznać, że nawet lekarze chorób wewnętrznych wyjmują zęby jak „urodzeni” dentyści. Wczoraj po świątecznych słodyczach zgłosiło się dwunastu pacjentów, była to największa liczba w jednym dniu.

— **Ograbili własnego ojca.** Paweł i Stanisław Wołoszynowie włamali się do mieszkania własnego ojca w Zamarstynowie i ograbili je. Poirytowany tem ojciec potraktował ich jak zwykłych złodziei i kazał zamknąć do aresztu. Jednakowoż zaledwie część łupu zdołano im odebrać.

† STANISŁAW DZIEDZIC

kandydat adwokatury 533
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej św. Sakramentami, usnął w Panu d. 5 kwietnia 1915 w 28 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się d. 7 kwietnia b. r. o g. 12 w połud. (czas rat.) z domu żałoby przy ul. Murarskiej 1.36 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. przyjaciołom i znajomym, którzy z powodu skonu s. p. córki naszej Helusi raczyli przestać nam wyrazy współczucia i słowa pociechy, a pamięć zmarłej uczcili licznym udziałem w oddaniu jej ostatniej przysługi, składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać”.

536
Zofia i Adolf Teliczowie.

— **„Polski Komitet Demokratyczny”** zorganizował się w tych dniach w Warszawie z inicjatywy Aleksandra Świętochowskiego.

Szczegóły mają być ujawnione niebawem.

— **Żydzi z terenu działań wojennych.** Ministerstwo rozesłało okólnik, że Żydzi, których wysłano z terenu działań wojennych, mają prawo zamieszkania na lewej stronie rzeki Dniepru w guberniach mohylowskiej, czernihowskiej, połtawskiej, ekaterynosławskiej i taurydzkiej z wyjątkiem półwyspu krymskiego.

— **Stan studzien w Królestwie.** Badanie studzien wiejskich, w Królestwie Polskiem wykazało, że woda z nich w ogólności, szczególnie zaś w nizinach nad Wisłą jest z punktu widzenia sanitarnego niezdadna do użytku. Istnieje przypuszczenie, stwierdzone licznymi badaniami, że w przeważnej części Królestwa Polskiego wszystkie wody podziemne są w mniejszym lub większym stopniu zakażone. Stan taki w czasie

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn. ul. Teatralna 524

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany”

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

wojennym bardzo jest niepożądany. Wobec tego organizacja hydrotechniczna wydziału melioracji przy głównym zarządzie rolnictwa przystąpiła do masowego oczyszczania studzien kopanych i do urządzania nowych, wierconych, abisyńskich lub artezyjskich. Dotychczas studzien takich wykonano około 40 w różnych punktach gubernji warszawskiej, radomskiej, kieleckiej i lubelskiej. Dalsza praca w tym kierunku posuwa się stale. Na cel ten organizacja hydrotechniczna otrzymała od rządu 500.000 rb.

Niedola obywatelska. „Gazeta Grudziądzka“ informuje: „W sprawie robotników zagranicznych z Królestwa Polskiego minister spraw wewnętrznych rozporządził, że robotnicy tacy mogą za kartami legitymacyjnymi z roku 1914 pracować w obrębie Rzeszy Niemieckiej tylko do 1 kwietnia b. r. Robotnicy sezonowi zatem, którzy chcą pozostać w Niemczech po 1 kwietnia, winni zgłosić się po nowe legitymacje do miejscowych władz policyjnych najpóźniej do 15 marca. Robotnicy zagraniczni, którzy temu wezwaniu nie uczynili zadość, zostaną potem aresztowani i jako aresztanci będą zatrudniani tylko za odżywianie. Wobec tego pracodawcy, zatrudniający robotników sezonowych, powinni dopilnować, aby robotnicy tacy zgłaszali się zaraz u władz miejscowych o nowe legitymacje. Powrót robotników sezonowych do Królestwa jest na razie zupełnie niemożliwy“.

Sytuacja nauczycielstwa szkół prywatnych jest bardzo ciężka, jak w ogóle trudne jest położenie samiego szkolnictwa prywatnego. W roku bieżącym nie opłacono w szkołach tych wpisów w sumie 100 tys. rubli. Z urzędzonej na ulicach Warszawy kwoty zebrano 12 tysięcy — pozostało więc straty 88 tys. Stratę w pierwszym rzędzie poniosły personele szkół, nauczycielstwo. Rzadko która szkoła, prawie żadna, nie może płacić normalnego honorarium, zniżwszy je o poważny procent od 25 do 50. Obniżenie płacy wyniknęło z niepłacenia normalnego wpisowego, z zamknięcia wielu pensjonatów, ze zmniejszenia się ilości uczniów, z powodu bardzo małych albo żadnych ustępstw na komornym szkolnym tych zakładów, które nie posiadają gmachów własnych i t. d.

© Ukraińcy w Austrii. „Narodni Listy“ donoszą, że w Wiedniu powstała nowa instytucja ukraińców pod nazwą „Wszzechukraińskiej rady kulturalnej“. W zakres jej działalności mają wchodzić kwestie bieżące charakteru ściśle oświatowego z wyłączeniem spraw politycznych lub ekonomicznych. Prezesem tej rady jest poseł prof. Kolesa i dr. Makuch.

© Baron Korff. Nowomianowanemu senatorowi, bar. Korfowi, b. gubernatorowi warszawskiemu, przebywającemu obecnie w niewoli niemieckiej, wyznaczono pensję w sumie 9.000 rocznie.

© Z Bukaresztu donoszą o licznych aresztowaniach, dokonanych w dniach ostatnich w rumuńskim korpusie oficerskim. Obiegają pogłoski o odkryciu spisku antymonarchicznego. Inni łączą aresztowania z niedawną petycją oficerów rumuńskich do króla.

© Per ty! „Corriere della Sera“ donosi: Pewien niemiecki nauczyciel ze Sztutgartu wystąpił z projektem, ażeby w całych Niemczech nikt nie używał wyrazu „Pan“ w stosunkach towarzyskich, natomiast słowo „ty“ weszło w ogólne użycie dla zadokumentowania, że wojna w Niemczech zniwelowała wszelkie różnice stanów i zrównała całą opinię publiczną. To uniwersalne „tykanie się“ ma mieć — według zdania owego przedsiębiorcy — kolosalne — znaczenie wychowawcze dla narodu. Podnieść ma ono i skrzepić wszystkie dusze i wszystkie serca. Wyraz „Sie“ ma pozostać tylko dla obcych, jako jedyny dowód chyba, że Niemcy dopiero wtenczas, gdy ogarnia ich zbiorowa psychoza, chcą być grzeczni wobec cudzoziemców.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

(Ciąg dalszy.)

Odlewni metali i fabryk armatur było 177, w których pracowało 2.732 robotników. Wartość ich produkcji — 7.144.000 rubli.

Fabryk wyrobów złotych, srebrnych i platerowanych było 123. Pracowało w nich 2.274 robotników. Wartość produkcji — 5.113.000 rubli.

Zakładów mniejszych, trudniących się różnymi wyrobami metalowymi, było 218. Pracowało w nich 4.743 robotników. Wartość ich produkcji wynosiła 6.910.000 rubli.

W 50 zakładach elektrycznych pracowało 670 robotników. Produkcja ich wynosiła 1.690.000 rubli.

W przemyśle metalowym w 1901 i 1902 r. w 287 zakładach z wartością produkcji 57.490.000 rubli pracowało 31.570 robotników. W ośmiu latach więc ilość zakładów wzrosła pięciokrotnie, produkcja zaś i liczba robotników dwukrotnie.

Główne siedliska przemysłu metalowego znajdują się w gub. Piotrkowskiej i Warszawskiej, które dają 80 proc. jego produkcji w stosunku do reszty gubernji Królestwa Polskiego.

Przemysł górniczo-hutniczy. W 1910 r. statystyka wykazywała w Królestwie Polskiem 479 zakładów górniczo-hutniczych, w których zatrudnionych było 45.697 robotników. Wartość produkcji tych zakładów

wynosiła razem 60.139.419 rubli, a więc o przeszło 4 miliony mniej niż przemysł cukrowniczy.

Na pierwszym miejscu figurują tu kopalnie węgla kamiennego, których było 41. Zatrudniały one wszystkie 25.429 robotników. Wytwórczość ich wynosiła 54.687.628 centnarów metrycznych węgla, za które uzyskano 26.171.929 rubli. W 1912 r. kopalnie te wydały 63.154.303 centnarów metrycznych, czyli 391.600 tysięcy pudów węgla. W ostatnich 50-ciu latach wytwórczość węgla kamiennego w Królestwie Polskiem powiększyła się z 10,8 do 391,6 milionów pudów, czyli 36 razy. Zwłaszcza w ostatnich kilku latach wzrasta ona stale. Pomimo to dowóz węgla z Górnego Śląska wykazuje tendencję zwykłą.

Kopalni galmanu i płuczki było 3, które zatrudniały 1.542 robotników. Wartość ich produkcji 481.840 rubli.

W trzech hutach cynkowych pracowało 754 robotników. Wartość ich produkcji wynosiła 2.309.256 rubli. Rudy cynkowej dostarcza gub. Kielecka, metal zaś wytapia gub. Piotrkowska.

Kopalnie rudy żelaznej w liczbie 29 zatrudniały 1824 robotników. Wartość ich wytwórczości wynosiła 611.739 rubli.

Hut żelaznych było 15, które zatrudniały 13.197 robotników. Wartość produkcji 28.639.709 rubli.

Przemysł metalurgiczno-żelazny, jak widzimy, musiał sprowadzać rudę obcą, aby dojść do tak wielkiej wytwórczości. Tak też jest, gdyż przerabia on przeważnie rudę doniecką.

Mamy także jedną kopalnię rudy miedzianej i również jedną szmelcownię. Produkcja miedzi 2.400 pudów. Przemysł ten skupia się w gub. Kieleckiej.

Kamieniołomów i kopalni gliny było 355, które zatrudniały razem 2.888 robotników. Wartość ich produkcji wynosiła 762.074 rubli.

Zakłady wapienne w liczbie 32 wydały razem wapna wartości 1.076.362 rubli. Dokładna ilość robotników nie jest znana.

Warzelnia soli w Ciechocinku (gub. Warszawskiej), jedyna na całe Królestwo Polskie, wydała w 1909 roku 183.340 pudów soli, a w następnych trzech latach nieco mniej. Zatrudniała 62 robotników. Wartość jej produkcji w 1910 roku wynosiła 86.510 rubli.

Przemysł mineralny. Przemysł mineralny liczył 520 zakładów. Zatrudnionych było w nim 23.075 robotników. Wartość produkcji wynosiła 30.435 tys. rubli. Koncentruje się on w guberniach: Warszawskiej, Piotrkowskiej i Radomskiej, które razem stanowią 80 proc. całkowitej produkcji kraju. Dalej idą gubernie: Kielecka, Lubelska, Siedlecka, Kaliska, Płocka, Łomżyńska i Suwalska.

Co do bliższych szczegółów było fabryk cementu, gipsu, tektury ogniotrwałej i wyrobów kamiennych razem 176, w których pracowało 3.880 robotników. Wytwórczość ich dała 8.763 tysiące rubli. Główną rolę w tej gałęzi przemysłu odgrywa cement. W 1911 roku przy 15.066.545 pudów produkcji, wartość jego wynosiła rubli 4.211.901. W 1912 roku zaś produkcja doszła do 16.192.477 pudów, wartości 4.724.593 rubli.

Następnie w przemyśle mineralnym idą huty szklane, fabryki witraży, luster i inne. Tych zakładów było razem 64, zatrudniały 5.820 robotników, a wytwórczość ich wynosiła 7.383 tys. rubli.

Zakładów ceramicznych (garncarni, kaflarni etc.) było 250, w których pracowało 13.375 robotników. Wartość ich produkcji wynosiła 14.285 tysięcy rubli.

W przemyśle chemicznym w 264 zakładach pracowało 9.153 robotników. Wytwórczość jego była warta 29.831 tysięcy rubli. Nadmienić tu wypada, że w ośmiu latach, między 1902 a 1910 r. liczba zakładów z 62 wzrosła do 264, czyli że się powiększyła czterokrotnie; suma produkcji przy 13.956 tys. w 1902 roku wzrosła w dwójnasób a liczba robotników przy 3.965 w 1902 roku, powiększyła się przeszło dwakroć.

Przemysł chemiczny. Głównymi centrami przemysłu chemicznego są gub. Warszawska i Piotrkowska, które razem dają 95 proc. wszelkiej produkcji. Za nimi idą gub. Kielecka, Kaliska i Radomska.

Co do szczegółów przemysł chemiczny przedstawia się, jak następuje:

Fabryk produktów techniczno-chemicznych było 152, pracowało w nich 7.468 robotników, wartość ich produkcji wynosiła 23.218 tys. rubli.

Fabryk mydła i świec było 65, pracowało w nich 417 osób. Produkty ich były warte 2.475 tys. rubli.

Fabryk wyrobów kosmetycznych, aptecznych i perfum było 47, robotników znalazło w nich zajęcie 1.268. Wartość ich produkcji wynosiła 4.140 tys. rubli.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

× Niemcy, pomimo swej praktyczności politycznej, nieli jedną słabą kalkulację, która ich wiele kosztuje, bo spowodowała szereg błędów, mianowicie rachubę na rewolucję w Królestwie Polskiem.

Tutaj zawiedli Niemców socjaliści. Filistrzy z natury dali sobie wmówić, że kadry socjalistyczne przydadzą się w momencie krytycznym, jako armia rewolucyjna na terenie państwa rosyjskiego. Niemcy

hodowali socjalistów w swoim mniemaniu jako kozactwo, które wielką część wojny zdoła wykonać, zanim armia się ruszy, odpowiedzialności zaś żadnej za ich czyny w razie niepowodzenia państwo nie poniesie. Socjaliści wmawiali to rządowi niemieckiemu i opinii społeczeństwa, pragnąc w ten sposób zdobyć jak największy wpływ w kraju, i na tym punkcie doszli do takiego z państwem porozumienia, że się stali istotnie nacjonalistyczną armią niemiecką, czekającą na dyspozycję pruskie.

Socjalistom innych krajów towarzysze niemieccy wmawiali znowu, że mają rząd swój w rękę, że Niemcy są państwem najbliższym ideału socjalistycznego, bo lada chwili nastąpi tam przewrót i Niemcy będą państwem socjalistycznym.

Każdy więc naród — mówiono do Polaków — jeśli jest „postępowy“, powinien pragnąć dostać się pod takie berło. Polacy wygrywają wielki los na loterii, bo znajdują się odrazu w państwie idealnym socjalistycznym, gdzie równość będzie udziałem wszystkich.

Rządy niemieckie pieściły socjalistów w nadziei, że ekspansja na wschód za przewodem tego kozactwa wszystko okupi. Rachuby na socjalistów udzieliły się także Austrii, która także uczyniła z nich stronnictwo rządowe.

Przyszłi nareszcie czas egzaminu. Pierwszy wypadł w r. 1905. Ciężko szedł. Polacy się oparli. Dziesięć lat socjaliści pracowali brauningami i wpływami agitacyjnymi nad orientacją niemiecką i nadszedł ostateczny egzamin „państwowy“ w r. 1914.

Królestwo znowu się oparło i to w sposób sto- kroć bardziej stanowczy, niż poprzednio. Kozactwo socjalistyczne zawiodło nadzieje.

Ale jak żywe były te nadzieje w r. 1914 przed wybuchem wojny, przytoczymy na dowód zabawną dla nas dzisiaj notatkę poważnego organu berlińskiego „Vossische Zeitung“ z pierwszych dni sierpnia r. 1914.

Diennik ten opowiada o dowcipnym sposobie, wymyślonym przez pewnego Niemca z Warszawy, który opuszczając przed miesiacem Lipsk, przyrzekł swojemu przyjacielowi, że da mu znać o wybuchu rewolucji w Warszawie. Już wtenczas bowiem mówiono dużo w Niemczech o możliwości wybuchu wojny europejskiej. Młody warszawianin zaręczył, że na wypadek wojny wybuchnie w Warszawie rewolucja nietylko polska, ale także i wojskowa. Aby zawiadomić o tem swojego przyjaciela, przyrzekł mu, że wyśle widokówkę, na której dwa razy powtórzy wyraz „pozdrowienie“, jeżeli w Warszawie zaznaczy się wrzenie rewolucyjne. Natomiast na wypadek, gdyby w Warszawie miało przyjść do rewolucji polskiej i do rewolucji wojskowej, przysłał swojemu przyjacielowi w Lipsku kartkę, na której będzie powtórzonym w tekście dwa razy wyraz „pocałunki“. Istotnie przed zamknięciem jeszcze ruchu pocztowego z Warszawy do Europy zachodniej ów Niemiec w Lipsku otrzymał od warszawianina kartkę, na której warszawianin przysłał pocałunki i swojemu przyjacielowi i pocałunki jego siostrze Vally.

„Z tego wynika — dodaje „Voss. Zeit.“ — że w Warszawie wrzenie rewolucyjne musiało ogarniać nietylko ludność polską, ale także i część sfer wojskowych. To tłumaczyłoby opuszczenie szybkie Warszawy przez starszyznę wojskową razem z aktami i piemiędzmi“.

Rezultat „rewolucji“ był bardzo miły dla panny Vally... Czy Niemcy będą całowały za to wszystko socjalistów — należy wątpić. Ale zawsze się tak dzieje w kooperatywie bliźniaczej, gdy obie strony się oszukują.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

TRZEŹWOŚĆ A WYDAJNOŚĆ PRACY.

Stow. fabrykantów przemysłu bawełnianego moskiewskiego okręgu przemysłowego zorganizowało ankietę, mającą za załanie zbadać wpływ trzeźwości na wydajność pracy. W miesiącach — sierpniu, wrześniu i październiku r. z. w fabrykach moskiewskich czynnych było 947.600 wrzecion, podczas gdy w tym samym okręgu r. 1913 czynnych było tylko 898 ty. wrzecion. Ogółem ilość pracy zmniejszyła się o 6 proc., co jednak nie spowodowało zmniejszenia się wytwórczości; poza tem ankietą stwierdza polepszenie się wytwórczości pod względem gatunku.

W związku z wojną zmienił się skład robotników pod względem płci i wieku. Liczba robotników dorosłych zmniejszyła się o 8 proc. w porównaniu z r. 1913; liczba kobiet wzrosła o 7 proc., wyrostków o 4 proc.; wzrosła też liczba pracujących w fabrykach dzieci. Ilość dni pracy opuszczonych przez robotników zmniejszyła się nieznacznie. Płaca zarobkowa wzrosła naogół o 3 proc.

Wyrażają w cyfrach zwiększenie się płacy zarobkowej ankietą fabrykantów bawełnianych przemilcza, w jakich cyfrach wyraziło się zwiększenie wydajności; innemi słowy — ogłaszając, ile zarobili wskutek trzeźwości robotnicy, ankietą nie zaznacza, ile zyskali fabrykanci. Jest to zaś konieczne, w przeciwnym razie bowiem sprawa nie będzie oświetlona wszechstronnie.